

W bielskich teatrach

Walka karnawału z postem

Najnowsze premiery bielskich scen to walka karnawału z postem. W Teatrze Polskim - dzięki przekomicznej sztuce „Czego nie widać”, wzbogaconej o galę romantycznych przebojów „Nie kochać w taką noc” - trwa karnawałowy nastrój. Teatr Lalek Banialuka wystawił natomiast arcyważną „Antygone”. To niemalże wielkopostne rekolekcyjne rozważania o fundamentalnych kwestiach ludzkiego istnienia...

Banialukową wersję „Antygony”, dramatu napisanego przez Sofoklesa 24 wieki temu, spolszczył wywodzący się z Bielska-Białej dramaturg i reżyser Helmut Kajzar (1941-1982). Wziął na warsztat antyczne dzieło w przełomowym dla Polski momencie, gdy tracił władzę Gomułka a nadzieje rozbudzał Gierek. Kajzar, narażając się cenzurze, nasycił tekst aluzjami o niesłuchającej ludu dyktatorskiej władzy, za nic mającej dobre rady i lekceważącej ponadpokoleniowe prawa i wiarę. Aktualnie brzmiała „Antygona” była ostatnią sceniczną realizacją Kajzara, a teraz w Banialuce

wystawił ją inny utalentowany bielszczanin, Bogusław Kierc - poeta, aktor, reżyser, pedagog, krytyk literacki. Siłą tej realizacji jest wyraziste aktorstwo, którego efekt wzmacniają duże, ciężkie, wyrzeźbione w drewnie (przez Rafała Budnika) lalki. To nagie, tyse postaci, odarte z ludzkiej godności, niczym więźniowie obozu koncentracyjnego. Głuchy łomot, gdy się przewracają, robi większe wrażenie niż upadający na scenie aktorzy. Skojarzenie z obozową tragedią, ze złem, które ludzie ludziom zgotowali, budzi już pierwsza szokująca scena spektaklu, gdy spod sterty martwych nagich ciał wy-

dostaje się człowiek, który przeżył. I choć są w tej wersji „Antygony” niepotrzebne pęknięcia (rozbijanie nastroju dziwnie brzmiącą pieśnią czy niezbyt odkrywczym monologiem o istocie aktorstwa) warto uważnie obejrzeć i przemyśleć ten niezwykle spektakl, który jest dramatycznym wołaniem o szacunek i miłość dla bliźnich.

A jeśli ktoś szuka okazji, by zapomnieć o kłopotach i pośmiać się do rozpuku, powinien zaliczyć „Czego nie widać”. Zabawne, a przynajmniej zaskakujące jest nawet to, że autorem tej i paru innych fars granych z powodzeniem na całym niemal świecie jest Michael Frayn, 72-letni Anglik, który zaczynał karierę od fascynacji filozofią, a w ostatnich latach pisze poważne sztuki rozstrząsające skomplikowane kwestie ludzkiej natury. W „Czego nie widać” pokazał teatr od kulis, gdzie wspaniali w świetle jupiterów aktorzy są zwykłymi ludźmi, nie wolnymi od słabości i wad, które wydrwił z zegarmistrzowską precyzją. Dokonał zresztą czegoś więcej: w trzech aktach, pełnych komicznych nieporozumień i szaleńczej bieżaniny, gdy panie gubią sukienki, a panom opadają spodnie, widzowie słuchają... tego samego tekstu. Ale nudą z tego powodu - jeśli ktoś lubi farsy - nie wieje ani na moment.

ZDZISŁAW NIEMIEC